

PAWIAK

Leon Wanat

POMIŚCIM

za murami Pawiaka

FROM THE
LIBRARY OF

Benjamin Grey

91.238

MARTYRS MEMORIAL AND
MUSEUM OF THE HOLOCAUST

za murami Pawiaka

"Jakim cudem utrzymałam
się przy życiu" - oto myśl,
która nasunęła się kardemu
lato cpi kilka godzin prze-
był w tym miejscu kaidi.

Byliśmy z mężem na Pawiaku
w 1944 r. i wydostaliśmy się na
tydzień przed wybuchem Powsta-
nia Warszawskiego.

Henia.

Wrocław, 5. III. 59 r.

Leon Wanat

za murami Pawiaka

Przedmowa Poli Gojawiczyńskiej

Książka i Wiedza 1958

Bar nie do sprzedazy.
Cadeau-vente réservée.
Gift-not for

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował

JERZY KĘPKIEWICZ

*A*utor niniejszej książki jako więzień na funkcji wpisywał mnie pewnej mroźnej nocy w rejestr więźniarek Pawiaka, a także wypisywał, gdy wychodziłam na wolność.

Teraz, po latach, otrzymałam z Wydawnictwa maszynopis z zapytaniem, czy nie zechciałabym dać przedmowy do pawiackiej książki Leona Wanata. Otrzymałam pękata teczkę i długo trwałam nad nią, jakby wzdragając się przed wielkim smutkiem tej lektury. W zamyśleniu uczułam nagle, że trzymam pod splecionymi rękami sprawę nie odległą, a wciąż żywo i boleśnie leżącą w zasięgu naszych dni, sprawę nie rocznicową i nie przywaloną płytą nagrobną, a czyjś los zachowany obok naszego. Zaczęłam czytać i czytałam przez całą noc, a każdy następny dzień zastawał mnie teraz nad rozłożonymi kartkami. Czytając, nie mogłam się uchronić od swoich wspomnień, od twarzy, nazwisk, imion i ówczesnych pytań po każdym transporcie: czy zobaczymy się jeszcze? czy przetrzymają obóz? czy wrócą? I znajduję na rozłożonych arkuszach listę, znajduję odpowiedź — nie. Wówczas, ostupiała, odkładam pióro i szepcę: Co, i ona? ona także?! I nieprędko już mogę wrócić do swej pracy.

Dla tysięcy ludzi, którzy przebywali na Pawiaku, i tysięcy ludzi, którzy stracili tam swoich bliskich,

ta książka będzie miała przy tekście autora jeszcze jakiś inny, osobisty podtekst — czytelników.

Leon Wanat zebrał ogromny materiał i dokonał ogromnej pracy. Dał nam dokładny obraz terenu, Dzielna 24/26, i określił lata. W tych ramach przeprowadził zarówno linię prześladowań i ucisku, jak i rosnącą siłę oporu i walki. Podał szyfr referatów, notował kolejne zmiany w obsadzie Pawiaka i systematycznie, uparcie aż do granic wytrzymałości serca ludzkiego, gromadził dowody zbrodni popełnionych w tym politycznym więzieniu śledczym, jakim rzekomo był Pawiak. Aczkolwiek starał się ująć swój materiał w pewien porządek układu, każdy z rozdziałów, o czymkolwiek bądź mówi, niesie w sobie nieuchronnie listę ofiar, łamie się pod wrażeniem nagłych egzekucji, jawnych i potajemnych likwidacji.

Ten wzmagający się, morderczy ucisk wzmacnia opór. Rozliczne są formy tego oporu, i w samych więźniach, przy przesłuchaniach, jak i w pomocy często nieznanym współtowarzyszom. Odniosłam wrażenie, że Wanat zbyt potocznie ukazuje nam, jak to było...? Nie znam okoliczności innych spraw, ale uratowanie mnie od obozu wyglądało na nagłą, istną akcję bojową. Wyrwać z szeregu więźnia gotowego już do transportu, zdezynfekowanego, przebranego do drogi, odnotowanego już na liście! Wziąć go na oczach wachmajstrów...! Tego dokonała dr Krystyna Ossowska i wciąż mam w pamięci szept jej tajemnego zlecenia, a potem jej donośny, trochę gniewny krzyk: — Nono, bierz ją! bierz ją na szpital! „Nono” — dr Irena Konowicz i dr Anna Czuperska chwyciły mnie i poniosły, nim niemieccy wachmajstrzy zdążyli się spostrzec.

Ta książka nie jest powieścią, jest dokumentem. Być może, że pozostanie jedynym dokumentem o Pa-

wiaku. To miejsce zostało zrównane z ziemią, ludzie poginęli. Byłam tam i orientując się tylko ocalałym kościołem z trudnością odnalazłam: kawałek muru nad główną bramą Pawiaka, bujne, zielone drzewo z tamtych lat — i symboliczna jedna mogiła. Druga strona ulicy całkowicie odbudowana, po stronie pawiackiej domy dochodzą już okrucu bramy. Może ominą to miejsce? Może nowe życie przygarnie do siebie ten ocalały znak wielkich cierpień?

P. Gojawczyńska

**Przeżoż nie bójcie się ich; albowiem
nic nie ma skrytego, co by nie miało być
objawione, i nic tajemnego, czego by się
dowiedzieć nie miano. Co wam w ciem-
ności mówię, powiadajcie na świetle; i co
w ucho słyszycie, obwołujcie na dachach...**

Mateusz X, 26-27

ZAMIAST WSTĘPU

Początek historii Pawiaka jako więzienia gestapo przypada na październik 1939 r., zakończenie — na tragiczne dni powstania warszawskiego 1944 r., ściślej zaś: na dzień 21 sierpnia, w którym gestapo poleciło wysadzić budynki więzienne w powietrze.

Dokumenty zbrodniczej działalności gestapo zostały zniszczone, żyją jednak tysiące ludzi, którzy przeszedłszy udreki więzienne noszą w sobie kosztmarne wspomnienia minionych dni.

W piekle tym przeżyłem ponad cztery długie lata. Z zawodu byłem nauczycielem. Aresztowano mnie w Warszawie w dniu 30 marca 1940 r. pod zarzutem przynależności do organizacji podziemnej. Po stosunkowo krótkim pobycie w więzieniach przy ulicy Daniłowiczowskiej i Rakowieckiej, po przesłuchaniach na Szucha — w dniu 27 maja 1940 r. zostałem przewieziony na Pawiak. Po pewnym czasie dzięki ładnemu charakterowi pisma i znajomości języka niemieckiego, przez prosty przypadek, zostałem pisarzem więziennym kancelarii przyjęć więźniów (*Einnahmekanzlei*). Nie wywieziono mnie do obozu i oszczędzono mi rychłej śmierci. Na Pawiaku przebywałem do samego niemal końca, tj. do 17 lipca 1944 r., w którym to dniu wykorzystując okoliczności uciekłem z Alei Szucha.

Przez owe długie cztery lata widziałem tysiące więźniów pokrytych ranami, skute, skatowane śmiertelnie ofiary, rozwścieczonych zbirów depczących i znieważających kobiety, blade, udreżone twarze skazańców prowadzonych na śmierć, szubienice z wiszącymi jeszcze ofiarami... Krzyki i jęki katowanych nie pozwalały po nocach zmrućnąć oczu, nasuwały samobójcze myśli...

Dziś, w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie, myśli moje zwracają się do tych wszystkich, którzy szczęścia wolności nie doczekali i życie złożyli Jej w ofierze za murami Pawiaka, i do tych wszystkich, którzy koszmar pawiacki przeżyli. Pisanie o nich jest nie tylko moim obowiązkiem moralnym i społecznym, ale potrzebą serca.

Topografia Pawiaka

Pawiak był więzieniem śledczym gestapo. Był on dla Warszawy tym, czym dla Krakowa więzienie Montelupich, a dla Lublina Zamek.

Z trzech więzień warszawskich najbardziej odpowiadał gestapo już choćby ze względu na położenie w centrum dzielnicy żydowskiej. Broniony i zabezpieczony podwójnie — raz przez mury więzienne, a z drugiej strony przez mury, druty kolczaste i posterunki Schutzpolizei getta — wyposażony w windy, bunkry strażnicze i otwory strzelnicze, porobione w ścianach przez obawiających się napaści Niemców, stał się Pawiak małą fortecą w środku miasta.

Więzienie to, wybudowane w 1835 r., składało się z szeregu budynków, z których najważniejsze i największe były dwa: budynek więzienny przeznaczony dla mężczyzn, zwany Pawiakiem, i drugi — gmach więzienny kobiecy, tak zwana Serbia.

Wokół tych dwu głównych budynków rozrzucone były inne, mniejsze. Wszystkie otaczała kilkumetrowa ściana muru.

Więzienie leżało w czworoboku ulic: od południa Dzielnej, od północy Pawiej, od wschodu Więziennej,

Cena zł 14.—

PAWIĄK
POMŚCINA